WYDANIE A
Opłata pocztowa uiszczona gotówką
Rok XXI. Krakow, wtorek 18 października 1938 Nr 285

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 GROSZY WIECZORNE

ORAWA W OCZEKIWANIU PRZYŁĄCZENIA DO POLSKI

Warszawa, 18. 10. (A) Z Cieszyna donosi korespondent „Kuriera Warsz.": Na zachodniej i północnej Orawie na terenach zamieszkałych przez ludność polską dochodzi do ostrych zajść z żandarmerią czeską. Na gmachach rządowych i szkolnych wywieszono już flagi o barwach słowackich, czerwono - niebiesko - białych. Stosunek osób pochodzenia słowackiego, zajmujących tu stanowiska rządowe, jest jak najbardziej poprawny wobec Polaków. Liczą się tutaj powszechnie z tym, że terytoria zachodnie i północne Oraw, sięgające prawie do Białej Orawy, zostaną przyłączone do Polski. W razie plebiscytu Polacy otrzymaliby tu przygniatającą większość.

Jak zaznacza korespondent „Kuriera Warszawskiego", ruch wśród ludności i jej podniecenie doprowadzić mogą do poważniejszych zajść, które w obecnej sytuacji politycznej są jak najbardziej niepożądane.

Praga 18. 10. (A) W kołach politycznych mówi się o bliskich wizytach min. Chvalkovsky'ego w Warszawie i Budapeszcie.

Na drodze do zespolenia gospodarczego Czechosłowacji z Niemcami

Warszawa. 18. 10. (A) Z Berlina donosi korespondent „Kur. Warsz.": Według opinii tutejszych kół politycznych, wyniki rokowań przeprowadzonych przez min. Chvalkovsky'ego — przyjęte zostały w Pradze pozytywnie i sam minister Chvalkovsky powiedzieć miał, że jest zadowolony z rezultatów swej podróży. W jej wyniku przybyło do Berlina czterech ministrów czechosłowackich, a mianowicie: minister finansów, minister przemysłu i handlu, minister rolnictwa i minister bez teki Vavrecka, dla rozpoczęcia szczegółowych rokowań, mających na celu ułożenie wzajemnych stosunków gospodarczych między Rzeszą a Czechosłowacją na całkowicie nowych podstawach. Rokowania te mają zdążać do jak najściślejszego zespolenia życia gospodarczego obu krajów. Nie wyłączone jest nawet zawarcie pewnego rodzaju unii celnej.

Natomiast wobec pojawiających się zagranicą wiadomości o przygotowaniu unii celnej między Węgrami a Rzeszą podkreśla się tu, że wiadomości te są co najmniej przedwczesne.

Gotują skok na Rumunię...

Berlin. 18. 10. (A) W końcu października zamierzony jest wyjazd delegacji handlowej do Bukaresztu w celu zawarcia nowego traktatu handlowego między Rumunią a Rzeszą. W układzie tym mają być znacznie podwyższone cyfry dotychczasowego eksportu po obu stronach, przy czym jako równoważnik dla eksportu niemieckich towarów przewidziany jest przywóz z Rumunii większych ilości zboża. Rumunia dzięki swemu położeniu geograficznemu na linii łączącej Morze Czarne z północą stanowi ważny przedmiot zainteresowań dla niemieckiej ekspansji gospodarczej na południowym wschodzie.

Węgry zrzucą z siebie wszelką odpowiedzialność

na wypadek dalszego oporu Pragi

Budapeszt 18. 10. PAT. „Pester Lloyd" pisze: Czesi powinni zdecydować się na przedstawienie Węgrom propozycyj w formie dokładnie opracowanej noty, które mogłyby być podstawą późniejszych rokowań w drodze dyplomatycznej. Naturalnie rokowania te nie powinny się również przeciągać, a Praga powinna przejąć się rytmem działalności naszej epoki. Jeżeli jednakże najbliższe godziny nie przyniosą ze strony Pragi oczekiwanego rozsądnego posunięcia, Węgry będą zmuszone zrzucić z siebie wszelką odpowiedzialność za konsekwencje, jakie wynikną z takiego braku rozsądku i porozumienia.

ZASTRZEŻENIA NIEMIEC przeciw granicy polsko-węgierskiej podyktowane są względami strategicznymi

Londyn 18. 10. (A) Dyplomatyczny korespondent „Manchester Guardian" omawiając kwestię rewindykacyj węgierskich, podkreśla, że Włochy popierają rozwiązanie, które dałoby wspólną granicę węgiersko-polską i twierdzi, że w Berlinie stanowisko Polski jest śledzone ze szczególną czujnością. Gdy przed rozwiązaniem kryzysu czechosłowackiego polski minister spraw zagranicznych starał się zdobyć dla Polski przodownictwo w bloku państw wschodnio-europejskich i bałkańskich, komenda armii niemieckiej odnosiła się do tego projektu bardzo sceptycznie. Projekt wspólnej granicy z Węgrami przyjęty był z wyraźną niechęcią. Taki rozwój wypadków utrudniłby znacznie polityczne i gospodarcze opanowanie Bałkanu przez Niemcy, dlatego dowództwo niemieckie jest przeciwne temu projektowi. Niemieckie niezadowolenie ze stanowiska Polski w tej kwestii mogłoby się przyczynić do decyzji dowództwa armii niemieckiej powziętej kilka tygodni temu w sprawie ogólnego wzmocnienia korpusów armii, stacjonowanych w Prusach Wschodnich.

Jak kurczy się w Gdańsku polski stan posiadania

Z Gdańska donosi „I. K. C.": Poski stan posiadania na obszarze W. M. Gdańska kurczy się stopniowo coraz bardziej pod obuchem hitlerowskich zarządzeń administracyjnych i gospodarczych.

Liczba Polaków, którzy w ostatnim roku przeszli do obzu hitlerowskiego, obliczana jest na około 1.000 rodzin. Głównym motywem przechodzenia do Niemców jest rozpacz z powodu braku pracy i chleba.

Równocześnie coraz więcej sklepów polskich i warsztatów rzemieślniczych wobec długotrwałego bojkotu, zorganizowanego przez partię hitlerowską zanika, a istniejące przedsiębiorstwa polskie mniejsze skazane na niepolską klientelę, ledwie wegetują.

W ostatnim czasie ruszyła pełną parą gdańska pomoc zimowa i zakrojona na szeroką skalę opieka społeczna. Akcja ta jednak w niektórych dziedzinach przybiera charakter politycznej propagandy, zmierzającej do wyciągania chwiejnych lub biednych z szeregów polskich organizacyj.

Do tej kategorii należy m. in. uderzające obniżanie cen ziemniaków, chleba i opału, które to tanie artykuły dostaje ubogi mieszkaniec — na bony wydzielone przez niemiecką organizację partii hitlerowskiej lub też zawodowego „Arbeitsfrontu".

Organizację niemieckiej sieci szpiegowskiej U. S. A. ujawnia proces nowojorski

Dalszy wzrost tendencji antyniemieckich w St. Zj.

Londyn, 18. 10. (A) Według informacji z Nowego Jorku, rozpoczęty tam wczoraj proces przeciwko czterem szpiegom niemieckim budzi w całym kraju olbrzymią sensację i spowoduje niewątpliwie znaczny wzrost tendencji antyniemieckich w Stanach Zjednoczonych. W ostatniej chwili wyszło na jaw, że jeden z oskarżonych Rumbrich przyznał się do winy i będzie zeznawał jako świadek oskarżenia.

Nowy Jork. 18. 10. PAT. W głośnym procesie przeciwko czterem oskarżonym o szpiegostwo na rzecz Niemiec, prokurator federalny Malar Hardy zarzuca szpiegom niemieckim, przekazywanie do Berlina wiadomości: 1) o artylerii amerykańskiej w obrębie kanału panamskiego, 2) o jednostkach marynarki Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej na Atlantyku i 3) o szczegółach dotyczących dwóch lotniskowców amerykańskich.

Żeby zdobyć informacje o konstrukcji lotniskowców, oskarżeni sfałszowali podpis prezydenta Roosevelta.

Jak wiadomo, w obecnym procesie występują oskarżeni: fryzjerka ze statku „Europa" Johanna Hoffman, Niemiec Hermann Voss, naturalizowany Amerykanin, b. żołnierz armii amerykańskiej, Niemiec Erich Glaser i Niemiec Gustaw Rumrich.

Prok. Hardy opisał sposób, w jaki organizacja szpiegowska kierowana była z Berlina. — Informacje, zdobyte przez agentów w St. Zjednoczonych, przekazywane były do Niemiec za pośrednictwem Niemców. Dwaj przedstawiciele Stanów Zjedn. w niemieckim towarzystwie okrętowym stwierdzili łączność, istniejącą między agentami, działającymi w Ameryce — a szefem służby szpiegowskiej w Berlinie. — Niemiec Sanders z Bremy, będący na usługach biur szpiegostwa morskiego, zażądać miał od jednego z oskarżonych Gustawa Rumricha, informacyj o działalności amerykańskich zakładów przemysłowych, a szczególnie zakładów Dupont et Nemours i Bethlem Steel Co. Jeden z kierowników organizacji szpiegowskiej Willliam Lenkowski, podający się za stroiciela fortepianów, zdobył szereg informacyj po ufnych od drugiego oskarżonego. Niemca Otto Vossa, mechanika lotniczego Voss i Lonkowski spotykali się u córki bankiera niemieckiego, Senty Wagner. Członkowie organizacji — zbierali się też w apartamentach Ignacego Griebla, który zbiegł do Niemiec przed wykryciem całej afery. Griebl odbyć miał w hotelu Eden w Berlinie z mjr. Udo von Boninem, przydzielonym do ministerstwa wojny Rzeszy rozmowę. Kpt. Erich Pfeiffer, jeden z 14-tu dalszych oskarżonych, przebywający w Niemczech — według twierdzenia prokuratora miał się chwalić, że posiada agentów we wszystkich ważniejszych amerykańskich zakładach przemysłowych.

Suma 70 dolarów, znaleziona u trzeciej oskarżonej występującej w obecnym procesie, Johanny Hoffman w chwili jej aresztowania w domu, przeznaczona była na opłacenie usług szpiegowskich, z czego, według prokuratora, 30 dolarów miał otrzymać Rumrich, a 40, jego wspólnik.

Hitleryzm zmierza do wywłaszczenia majątków kościelnych w Austrii

Wiedeń 18. 10. (A) Zaznaczyły się tu silne zamierzenia do odebrania Kościołowi posiadanych majątków. Wyrazem tego jest m. in. artykuł w wiedeńskim wydaniu „Voelkischer Beobachter" pod tytułem „Bogaty Kościół, ubogi naród", domagający się usunięcia zakonu Franciszkanów z klasztorów w Salzburgu, stanowiących własność państwa. Przypuszcza się ogólnie, że jest to początek zamierzonej kampanii propagandowej, zdążającej do wywłaszczenia Kościoła z dużych majętności, posiadanych przez niego w Austrii.

Wyrzucił żonę z pędzącego pociągu

Z Opola donoszą, że na torze kolejowym pod Przyworami znaleziono w stanie agonii 35-letnią żonę dentysty opolskiego dra Schlosshardta która niebawem zmarła nie odzyskawszy przytomności. Początkowo ogólnie przypuszczano, że nieszczęśliwa, której w podróży towarzyszył mąż i półtoraroczne dziecko, wypadła skutkiem nieuwagi z pędzącego pociągu na tor, odnosząc śmiertelne obrażenia. W toku drobiazgowych dochodzeń zebrano jednak tyle materiału, obciążającego dr. Schlosshardta, że został on aresztowany pod zarzutem żonobójstwa.

W więzieniu dentysta zeznał, że pod wpływem opłakanych stosunków małżeńskich postanowił pozbyć się żony. W tym celu zaproponował jej podróż koleją do Raciborza. Pod Przyworami nieludzki mąż rzucił się nagle na żonę i po zadaniu jej kilku uderzeń młotkiem w głowę, wyrzucił nawpół żywą z pędzącego pociągu. Młotek wraz z kapeluszem żony zabójca wrzucił w Przyworach do ustępu.

Urzędnikom policji kryminalnej usiłował dr. Schlosshadrt wmówić, że żona jego skutkiem nieuwagi wypadła z pociągu. Zbrodnia znanego powszechnie w Opolu dentysty wywołała zrozumiałe wrażenie.

U. S. A. PORZUCAJĄ USTAWĘ O NEUTRALNOSCI!

Nauka, wynikająca z ostatniego kryzysu europejskiego

Nowy Jork. 18. 10. PAT. Korespondent dyplomatyczny „New York Herald Tribune' dowiaduje się że w kołach urzędowych panuje pogląd, iż zmiana ustawy o neutralności mogłaby nastąpić jeszcze przed zebraniem się kongresu i możliwym jest, że rząd zdecyduje się zapowiedzieć publicznie rewizję tej ustawy, wygasającej na wiosnę roku przyszłego. Korespondent twierdzi, że niemożliwość stosowania ustawy o neutralności, kóra nie czyni żadnej różnicy pomiędzy narodami - napastnikami a ofiarami tej napaści, ujawniła się wyraźnie w czasie ostatniego przesilenia europejskiego.

Korespondent dodaje ponadto, że departament marynarki postanowił podobno w zasadzie stworzyć stałą eskadrę atlantycką, której jądrem byłaby utworzona przed 2 tygodniami eskadra, złożona z 38 okrętów.

Na Rusi Podkarpackiej i pograniczu węgierskim -- coraz goręcej!

Budapeszt, 18. 10. PAT. Węgierska agencja telegraficzna donosi: Fakt, iż Czesi w niedzielę ogłosili stan oblężenia w 14 okręgach Słowacji, graniczących z Węgrami i zamieszkałych przez Węgrów, jest uważany w Budapeszcie za niezupełnie pomyślną odpowiedź na wysiłki mediacyjne. Jest to dowód, że wrzenie mieszkańców w tych okolicach może być opanowane jedynie przez siłę.

Z wielu miejscowości granicznych donoszą o przybyciu dezerterów czeskich, którzy częstokroć wkraczają na terytorium węgierskie w pełnym rynsztunku. Donoszą oni o niedostatecznym wyżywieniu armii czeskiej W obawie przed rozszerzeniem się buntu, dowódca sił zbrojnych czeskich rozkazał, by na liniach kolejowych

w pobliżu granicy stale krążyły pociągi pancerne.

Uchodźcy donoszą, iż Czesi prześladowali, bijąc i aresztując mieszkańców obszarów nadgranicznych za wywieszenie flagi węgierskiej lub ukazanie się w węgierskim stroju narodowym.

W Leva ubiegłej niedzieli rano żandarmi wkroczyli do kościoła z bronią w ręku tylko dlatego, iż śpiewano tam węgierski hymn narodowy. Mężczyzn i kobiety znieważono, wiele osób osadzono w więzieniu.

W Pozsonach zawiadomiono księży Franciszkanów na piśmie, iż kościół, przed którym odbyły się niedawno manifestacje, zostanie niezwłocznie zamknięty, jeżeli powtórzy się śpiewanie hymnu narodowego.

Od czasu ogłoszenia stanu oblężenia w niedzielę wieczorem,

przybywa coraz więcej uchodźców. pomimo wzmocnionej ochrony granicznej.

Terroryzowanie ludności na Rusi Podkarpackiej osiągnęło punkt kulminacyjny. Cierpienia ludności węgierskiej są nie do opisania. Znaczna część mieszkańców Beregszasz i Munkacs Ungvar została zatrzymana i była maltretowana przez żandarmerię i policję czeską. Wielu spośród aresztowanych są to małoletni. Znajduje się jednakże wśród nich również 70-letni starzec. W stosunku do Węgrów, którzy manifestowali w Beregszasz i Munkacs, postąpiono z całą surowością w myśl przepisów stanu wojennego. Kościół katolicki w Ungvar został zamknięty, ponieważ śpiewano w nim węgierski hymn narodowy Ludnośc modli się obecnie, klęczęc przed kościołem. Ponieważ śpiewanie węgierskiego hymnu narodowego trwa nadal, napaści policji powtarzają się, a coraz więcej osób jest aresztowanych i rannych.

Z miejscowości nadgranicznej Mateszalka donoszą, że w nocy słychać bez przerwy odgłosy strzałów od strony Munkacsu i Beregszasz. Dowodzi to, iż

Czesi nie zdołali położyć kresu wystąpieniom partyzantów,

działających na terytorium, zamieszkałym przez Węgrów i Rusinów, pomimo ogłoszenia stanu oblężenia.

Powstanie rozwija się, chociaż powstańcy wiedzą, jaki los ich czeka w razie wpadnięcia w ręce Czechów.

Po stronie węgierskiej w pobliżu granicy Węgier z Rusią Podkarpacką, panuje zupełny spokój. Samoloty czeskie opuszczały się do nieznacznej wysokości 100 metrów ponad terytorium węgierskim. Uchodźcy donoszą, iż

powstańcy na Rusi Podkarpackiej walczą z niesłychaną odwagą przeciwko przeważającemu liczebnie nieprzyjacielowi.

Żandarmi i żołnierze czescy biorą udział w walkach tylko pod ochroną tanków. Chociaż po stronie czeskiej biorą udział w walce samoloty i czołgi, straty czeskie są znaczne.

Powstanie, które wybuchło w okolicy Munkacs i Beregszasz, obecnie

objęło już całą Ruś Podkarpacką.

Czesi skoncentrowali obecnie na Rusi Podkarpackiej bardzo znaczne siły. Zaburzenia rozszerzają się również na obszary, graniczące z Rumunią.

Szwajcarska książka o Marszałku Piłsudskim

Warszawa, 18. 10. PAT. Znany szwajcarski literat i dziennikarz, od wielu lat przebywający w Polsce, C. Mettler, oddał do druku książkę o Marszałku Piłsudskim w języku niemieckim.

Poważna i piękna ta książka, owiana głęboką czcią dla postaci wielkiego Polaka, zawiera następujące rozdziały:

1) ojczyzna i szkoła, 2) rewolucjonista i przewódca partyjny, 3) twórca Legionów, 4) wódz, 5) polityk i mąż stanu, 6) ojciec rodziny, człowiek i przyjaciel.

---oo---

Bojówkarze onerowscy przed sądem

Warszawa 18. 10. (A) W sądzie odwoławczym toczy się dzisiaj proces o głośne zajście w Wołominie pod Warszawą, gdzie grupa pikieciarzy zdemolowała lokal miejscowej Makkabi i ciężko poraniła 15 osób. Tłem tego zajścia był fakt, że pikieciarze zostali poturbowani przez kupców żydowskich, do sklepów których nie dopuszczali klienteli chrześcijańskiej. Chcąc się za to zemścić, pikieciarze spod znaku ONR zebrali swoją bojówkę i dokonali napadu na Żyd. Klub Sportowy Makkabi.

W Sądzie Grodzkim w Wołominie przywódcy pikieciarzy zostali skazani na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary, jednego z nich 16-letniego chłopca oddano pod dozór policji, trzech oskarżonych uniewinniono. Od tego wyroku odwołał się powód cywilny, występujący w imieniu pobitych członków Makkabi i dzisiaj odbywa się rozprawa apelacyjna.

---oo---

Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa, 18. 10. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 126, Żyrardów 60 1/2, Węgiel 35 3/4, Cukier 38, Starachowice 43 3/4, Lilpop 89. Tendencja utrzymana.

Papiery procentowe: 3 proc. inwestycyjna I em. 83 3/4, 3 proc. inwestycyjna II em. 84 3/4, 5 proc. konwersyjna 68 1/2—68 3/4, 4 pół proc. wewn. grube odcinki 65 3/4, 4 proc. konsolidacyjna grube odcinki 67 1/2—67 1/4. Tendencja nieco mocniejsza.

Odznaczenie staruszki za pracę około estetycznego wyglądu domu

Kraków 18. 10. W dniu dzisiejszym, w godzinach przedpołudniowych, starosta grodzki, p. dr Wojnarowski w towarzystwie sekretarza p. Spaczyńskiego, przybył do mieszkania Katarzyny Sawickiej, zamieszkałej w Krakowie przy ul. Kr. Jadwigi 93, i wręczył jej dyplom oraz odznakę bronzowego Krzyża Zasługi.

Jak się dowiadujemy, Katarzyna Sawicka, odznaczona została za zasługi położone w związku z akcją zmierzającą do podniesienia stanu sanitarnego osiedli i ich estetycznego wyglądu.

Starosta grodzki wręczając jej dyplom, przemówił do niej w ciepłych słowach. Wzruszona staruszka podziękowała serdecznie za odznaczenie. Nie mogła ona przybyć osobiście do Urzędu Wojewódzkiego, gdzie odbyły się wspólne odznaczenia, a to z powodu podeszłego wieku.

---oo---

Poznajmy prasę angielską

Prasa jako „przemysł“

31 maja br. prezes towarzystwa „Allied Newspapers“ przedstawił akcjonariuszom bilans za ubiegły rok. Złożył przy tym sprawozdanie z działalności trustu, do którego należy 26 pism londyńskich i prowincjonalnych. Kończąc, zaznaczył, że każda z tych 26 gazet, wśród których są pisma istniejące więcej niż sto lat, ma odrębne oblicze i własną sferę działania. Chociaż wszystkie bardzo zgodnie pracują w truście, żadna z nich nie zapomina, że powinna zaspakajać miejscowe potrzeby i wymagania tej części społeczeństwa, przez którą chce być czytana.

„Allied Newspapers“ jest tylko jednym z jedenastu trustów, które razem posiadają prawie całą dzisiejszą prasę angielską. To uprzemysłowienie prasy zaczęło się 40 lat temu, a po wojnie szybko przybrało takie rozmiary, że prawdziwie niezależne pisma, w dawnym znaczeniu tego słowa, stanowią dziś w Anglii rzadkie wyjątki.

Milionowe nakłady

Od r. 1930 do r. 1937 ogólny nakład 10 największych dzienników angielskich (a po zamknięciu „Morning Post“ — dziewięciu) wzrósł z 8,930.000 do 10,670.000 egzemplarzy dziennie, dwunastu zaś wielkich tygodników — z 13,800.000 do 14,900.000. Przed rokiem 1900 najpoczytniejszy dziennik angielski, „Daily Telegraph“, drukował 250 tys. egzemplarzy dziennie, a nakład wszystkich dzienników nie przekraczał 2 milionów egzemplarzy. Obecnie, sam „Daily Herald“ wypuszcza codziennie przeszło 2 miliony egzemplarzy, a „Daily Express‘ chlubi się mniej więcej takim samym nakładem. Przeszło milionowy nakład mają „Daily Mail“, „News Chronicle“ i „Daily Mirror“. Tygodnik „News of the World“ drukuje się w 3,750.000 egzemplarzy ,tygodnik zaś „People“ dochodzi do 3 milionów.

W angielskim życiu gospodarczym „przemysł prasowy“ zajmuje 12 miejsce. Ale znawcy twierdzą, że wpływ prasy nie tylko nie wzrastał równolegle z jej rozwojem materialnym, lecz przeciwnie stale malał, tak że dzisiaj dziennikarze w znacznie mniejszym stopniu kierują opinią publiczną niż przed laty.

Trusty

Opis wszystkich trustów prasowych zająłby za wiele miejsca . Ponadto stosunki między przedsiębiorstwami należącymi do trustu lub „rodziny“ są złożone i pogmatwane. Ograniczymy się więc na wymienieniu najważniejszych „lewiatanów“ prasowych:

1) Grupa Harmswortha była własnością lorda Northcliffa. Od r. 1922 właścicielem jej jest jego brat, lord Harold Rothermere. Do tej grupy należą następujące pisma: „Daily Mail“, „Daily Mirror“, dziennik wieczorny „Evening News“, tygodniki „Sunday Dispatch“ i „Sunday Pictorial“, wydanie kontynentalne „Daily Mail“ (wychodzi w Paryżu), 11 dzienników prowincjonalnych i 6 tygodników.

2) Grupa, która przed wojną wydawała „Sunday Times“, „Financial Times“, „Daily Graphic“ i „Daily Sketch“. W r. 1927 trust kupił „Daily Telegraph“, z którym w październiku zeszłego roku połączyła się „Morning Post“. Ponadto ten trust posiada jeszcze przeszło 100 dzienników i czasopism. W styczniu r. 1937 rozpadł się na trzy grupy. Jedną z nich jest „Allied Newspapers“.

3) Grupa „Westminster Press“ kontroluje 26 gazet prowincjonalnych.

4) Grupa drukująca „Daily Herald“, „People“ i wiele innych pism. Ciekawa rzecz, iż ten trust, który jest związany z ruchem robotniczym i wydaje urzędowy organ socjalistyczny „Daily Herald“, drukuje także rocznik arystokracji angielskiej. W r. 1937 kupił pisma bardzo dalekie od socjalizmu. Na czele tego trustu stoi lord, który niegdyś był zwyczajnym panem Elliasem.

5) Grupa, której własnością są dwa dzienniki liberalne: „News Chronicle“ (pismo poranne) i „Star“ (gazeta wieczorna).

6) Do grupy lorda Beaverbrooka (Maksa Ishena) należą „Daily Express“, gazeta niedzielna „Sunday Express“ i „Evening Standart“.

Wszystkie trusty mają własne lasy i fabryki papieru.

Przedsiębiorstw prasowych nie znajdujących się w rękach trustów, jest niewiele. Największe z nich — to „Times“, komunistyczny „Daily Worker“, tygodniki „Observer“ i „Sunday Referee“ oraz trzy wielkie gazety prowincjonalne: „Manchester Guardian“, „Yorkshire Post“ i „Glasgow Herald“.

Ale „Times“ jest kontrolowany przez komitet pięciu trustów, który czuwa nad tym, żeby akcje tego dziennika nie dostały się w niepożądane ręce. Członkami komitetu są najwybitniejsi przedstawiciele finansjery londyńskiej, m. in dyrektor Banku Angielskiego.

„Zabarwienie“ pism angielskich

Najwpływowszymi dziennikami angielskimi są „Times“ i „Daily Telegraph and Morning Post“. Pierwszy z nich zawdzięcza hegemonię starej tradycji i świetnej obsłudze informacyjnej. „Daily Telegraph“ od pewnego czasu zdobywa coraz większe wpływy. Oba pisma są konserwatywne, chociaż „Times“ mianuje się gazetą niezależną.

Dopiero dalsze miejsca zajmują „News Chronicle“ (organ liberalny) i robotniczy „Daily Herald“. Wreszcie już choćby dzięki olbrzymiemu nakładowi odgrywają poważną rolę „Daily Express“ i „Daily Mail“ dzienniki konserwatywne oraz imperialistyczne.

Wymienione sześć pism — to największe gazety londyńskie. Anglicy nazywają je „czasopismami narodowymi“, ponieważ są czytane w całej Anglii i w dominiach Ta „prasa narodowa“ dzieli się na dwie grupy: cztery tzw. dzienniki „masowe“, które mają ogromny nakład („Daily Express i „Daily Herald“ przekroczyły 2 miliony egzemplarzy, „Daily Mail“ drukuje 1,580.000 egzemplarzy, a „News Chronicle“ — 1,327.000) i dwie gazety „klasowe“ („Times“ — 192 tys. egzemplarzy, „Daily Telegraph“ — 637 tys.).

Do pierwszej grupy należy też zaliczyć dwa dzienniki ilustrowane, które cieszą się powodzeniem u kobiet: „Daily Mirror“ (nakład — 1,367.000 egzemplarzy) i „Daily Sketch“ (nakład — 850 tys. egzemplarzy).

Warto zaznaczyć, że najpoczytniejsze tygodniki („News of the World“ i „People“) nie należą do najwpływowszych. Najczęściej cytowane w Anglii i zagranicą „Observer“ i „Sunday Times“ mają względnie mały nakład (270 i 214 tysięcy).

Niektóre pisma prowincjonalne uchodzą za niemal równie wpływowe jak wielkie gazety londyńskie. Liberalny „Manchester Guardian‘ i „Yorkshire Post“ mają uważnych czytelników w kołach politycznych i dyplomatycznych, które się liczą z ich opinią, chociaż nakład każdego z tych pism wynosi zaledwie 50 tys. egzemplarzy.

Komunistyczny „Daily Worker“ nie dochodzi do 100 tysięcy.

Nakładów gazet prowincjonalnych nie można porównywać z milionami, do których przywykła prasa stołeczna. Większą część tych pism stanowią do dziś dnia gazety będące własnością „jednej rodziny“, które biją mniej niż 100 tysięcy egzemplarzy.

Ogłoszenia

Ponieważ papier jest drogi, płace wysokie, ekspedycja także sporo kosztuje, wydawcy dokładaliby do każdego egzemplarza (pisma angielskie są stosunkowo tanie), gdyby nie ogłoszenia, dzięki którym nie tylko nie ponoszą strat, lecz mają wielkie zyski. Znaczenie ogłoszeń w budżecie każdej gazety angielskiej zwiększa się z każdym rokiem.

Budżet dziennika dającego czytelnikowi 20 stronic i rozchodzącego się w 2 milionach egzemplarzy („Daily Express“) jest następujący: wydatki — 3 miliony f. szt. rocznie, dochody z prenumeraty i sprzedaży — 1,600.000 f. szt., z ogłoszeń — 1,800.000 f. szt. A więc czysty zysk wynosi 400 tys. f. szt.

W pismach najbardziej poczytnych ogłoszenia są poważniejszym źródłem dochodu niż prenumerata i sprzedaż uliczna W każdym numerze ogłoszenia zajmują prawie tyleż miejsca, co materiał redakcyjny (artykuły, wiadomości, ilustracje, itd.). Nie trudno więc zrozumieć, dlaczego dyrektor działu ogłoszeniowego jest w piśmie angielskim dostojnikiem, który odgrywa coraz większą rolę. Niekiedy zachowuje się jak zwierzchnik redaktora naczelnego; narzuca redakcji pewne zmiany, które mają przypaść do smaku firmom, dającym duże ogłoszenia.

Publiczność ma to, czego chce

I z innych powodów gazety angielskie (to samo dzieje się także gdzie indziej) drukują „utwory“, których jeszcze nie tak dawno nie widywało się na łamach szanujących się czasopism.

Wina spada na publiczność, której wydawcy, dążący do powiększenia nakładu, starają się dogodzić, zaspakajając potrzeby nawet najwybredniejszych czytelników.

Skutki „uprzemysłowienia“ prasy

Liczba pism niezależnych wciąż się zmniejsza. Zabijają ją olbrzymie „smoki“ prasowe, należące do trustów. Prasa staje się własnością garstki ludzi, którzy bezlitośnie zwalczają wszelką próbę buntu przeciwko temu stanowi rzeczy. Dziś już nie sposób poważnie myśleć o założeniu nowego pisma, które by nie było opanowane przez jeden z trustów. Istniejące gazety muszą toczyć zaciętą walkę o byt; niekiedy dochodzi do formalnej wojny o „posiadanie“ pewnej części kraju. System premij i prowizyj dla pośredników rujnuje słabsze wydawnictwa. Wygląd i typ gazet zmieniły się wskutek dążenia do zdobycia popularności. Dawniej ścierały się doktryny; teraz idzie przede wszystkim o zwiększenie nakładu i rozwój działu ogłoszeniowego.

Anglia była krajem, w którym prasa bodaj najuporczywiej opierała się ewolucji „przemysłowej“, długo nie szła za przykładem Ameryki i mocarstw europejskich. Ale po wojnie ten opór został złamany. Z wyjątkiem niewielu pism, znajdujących się w położeniu, które możemy nazwać uprzywilejowanym (np. „Times“), cała prasa musiała się poddać konieczności gospodarczej. Obecnie prawdziwym panem gazety angielskiej już jest nie redaktor naczelny, lecz dyrektor trustu.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO

Wtorek, godz. 8 wiecz. „Gdzie diabeł nie może...“

TEATR ŻYDOWSKI, BOCHEŃSKA 7.

(Zespół warszawskiego „Teatru Nowego“)

Wtorek dwa przedstawienia: o godz. 4-tej i o godz. 9 wiecz.: „Goldgreber“

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Profesor Wilczur“ (K. Junosza Stępowski, Barszczewska).
APOLLO: „Jej kochany chłopiec“ (Andrea Leeds, Adolf Menjou i Vera Zorina).
ATLANTIC: „Wrzos“ i „Parada Warszawy“
LOPP: „Maskarada“ (Luiza Reiner i William Powell).
MUZEUM: „Zielony sygnał“.
PROMIEŃ: „Piętnastolatka“ (Bonita Granville).
STELLA: „Dziewczęta z Nowolipek“.
SZTUKA: „Bitwa na Broadwayu“ (Victor Mc Laglen — Brian Donlevy).
ŚWIT: „Pięć milionów szuka spadkobiercy“.
UCIECHA: „Paryżanka“ (Danielle Darrieux, Douglas Fairbanks).
WANDA: „Tyran“ (Conrad Veidt).

ROLF NÜRNBERG

Lindbergh, Hauptmann i Ameryka

Autoryzowany przekład Fryderyki Barthówny

11)

Inni ludzie znali go pod nazwiskiem Whitaker. Został zaopatrzony numerem 18. Obaj zamówili panią McLean w celu dalszych pertraktacyj do Aikon. Uwzględniano potrzeby wielkiej damy. Aikon, słynne, modne kąpielisko południowej Caroliny, mogło zadowolić wszelkie zachcianki. pani McLean zajęła wspaniały apartament w najwytworniejszym hotelu kąpieliska i tu przedstawił jej Means „Lisa". Numer 9 widział się z numerem 18 po raz pierwszy. Było by przesadą twierdzić, że numer 9 odniósł o numerze 18 dobre wrażenie. Można by je raczej ująć w dwa słowa „ciemny typ". Ciemny typ wystąpił z twierdzeniem, jakoby on sam ukradł dziecko. Twierdził, iż ukołysał je do snu, bawi się z nim codziennie, a przed jego łóżkiem stoi, — tak zapewniał ciemny typ — karabin maszynowy, aby ochronić kidnaperów przed niespodziankami. Zimny dreszcz przebiegł po plecach pani McLean. W swej wyobraźni przedstawiała sobie straszne rzeczy, jakie mogły grozić dziecku. Nalegała na zakończenie pertraktacyj. Nagle doszło znowu do przerwy. Przypuszczalnie grunt pod nogami kidnaperów w południowej Carolinie stał się zbyt gorący, udali się do Texasu. Nowa miejscowość, do której zamówiono panią McLean nazywała się El Paso. Leżała ona na granicy meksykańskiej, a oddalona była od Aikonu o kilka dni jazdy. Lecz ta dzielna kobieta, dla której zresztą noc spędzona w wagonie sypialnym byłaby czymś okropnym, udała się na południowy zachód. Towarzyszyła jej panna Nelson. Była to szkolona piastunka. Obaj panowie powiedzieli tej szlachetnej kobiecie jeszcze w Aikonie, że dziecku potrzeba będzie zapewne pielęgnacji. Zaangażowała więc pannę Nelson i obie pojechały nad meksykańską granicę. Tutaj więc, na końcu świata, lub raczej na krańcu cywilizacji, czekała żona wydawcy na dziecko Lindberghów. Lecz ono nie zjawiało się. Means robił wrażenie człowieka zrozpaczonego, zaopatrzył również i pannę Nelson numerem i wybrał 27. Tym samym zdawało się, iż jego działalność na granicy meksykańskiej jest ukończona. Kiedy pani MacLean zaczynała się niepokoić, wpadł do jej pokoju: „Dostaniemy dziecko, dostaniemy dziecko! Ale musimy wrócić natychmiast do Waszyngtonu". Posłusznie uczyniła co powiedział; jechała z panną do dziecka, która stała się jej towarzyszką z jednego końca Stanów na drugi.

III.

Pułkownik zaczynał pojmować, iż ten człowiek, którego „hallo, doktorze" jeszcze wciąż brzmiało mu w uszach, oszukał jego i jego ludzi. Jeszcze nie mógł sobie na to pozwolić, by dać się unieść oburzeniu, jeszcze musiał ryzykować wszystko, by odzyskać swe dziecko. Lecz zaczął w nim kipieć zawzięty gniew przeciw temu człowiekowi, który jego, pułkownika Lindbergha wywiódł w pole, a któremu on mimo wszystko wierzył, o tyle, o ile można w ogóle wierzyć kidnaperowi.

Ośm dni czekał pułkownik, potem upoważnił policję do podania do wiadomości publicznej co się wydarzyło w nocy z 2 na 3-go kwietnia na cmentarzu świętego Raymonda. Tak więc dowiedziała się pewnej niedzieli ciekawa Ameryka, karmiona w ciągu pięciu tygodni tylu wieściami w sprawie Lindbergha, krótkiej, lecz treściwej informacji: pułkownik Lindbergh zapłacił 50.000 dolarów okupu i nic za to nie otrzymał. Wskazywano na to, iż pozostawiono kidnaperom kilka dni czasu, iż wszystkie możliwości zdają się być wyczerpane, by na tej drodze odzyskać dziecko i że obecnie rząd związkowy zajmie się wyśledzeniem miejsca w jakim znajdują się banknoty, które zmieniły na cmentarzu właściciela. Sześćdziesiąt stron obejmował wykaz urzędu skarbowego, zawierający listę numerów pięcio-, dziesięcio-, i dwudziesto-dolarowych banknotów. Proszono wszystkie banki i wielkie firmy o zwracanie uwagi na te numery.

Jakie były skutki tego obwieszczenia? Takie, jak przy każdym obwieszczeniu tej przedziwnej sprawy kryminalnej w Stanach Zjednoczonych: skutkiem były wybryki chorobliwych i mętnych umysłów. Wszędzie wynajdywano banknoty z okupu Lindbergha, lecz przy bliższym przyjrzeniu się, różniły się one od tych, jakie zostały podane na sześćdziesięciu stronach zeszytu urzędu skarbowego. Czy to Londyn donosił o znalezieniu tych pieniędzy 13 kwietnia, czy Mexico City 16, lub Buenos Aires 18 — nigdy nie były to banknoty, które miał w ręku Condon i ów człowiek na cmentarzu.

Tylko niejaki Fitzgerald, urzędnik bankowy w Nowym Jorku, zatrudniony we filii Kasy Oszczędności pomiędzy ulicą 96 i Amsterdam Avenue odkrył banknot pięciodolarowy. Czego nie mogli dokonać eksperci w Anglii, Meksyku i Argentynie tego dokonał Clerk Fitzgerald. Udowodnił on najdokładniej policji, że banknot pięciodolarowy, który obserwował podejrzliwie wieczorem, przy przeliczaniu kasy pochodzi z pieniędzy danych jako okup. Nikt nie wiedział, kto ten banknot oddał, nikt nie potrafił powiedzieć, kto nim płacił. Tego dnia kwietniowego złożono w Kasie Oszczędności tysiącstodziewięćdziesiąt banknotów pięciodolarowych, a pomiędzy nimi znajdował się jeden banknot pochodzący z okupu. Niepozorny leżał on w pokoju detektywów, martwy papier nie mógł się dziwić, iż ujmowano go ostrymi pincetkami, trzymano pod światło, włożono do kwaśnej kąpieli i spreparowano podług wszelkich zasad sztuki. Potem spoczywał banknot znowu na stole bezradnych detektywów, nieco odświeżony, i jakby dumny, że nic na nim nie odkryto. Kasjer Fitzgerald cieszył się ze swego sprytu, lecz równie dobrze mógł ten banknot spaść z nieba, a wiedziano by jedno tylko: kidnaper żyje.

Condon przeżywał niedobre dni, przesłuchiwano go na niejednym posterunku policji, niejeden raz rzucano nań nieufne spojrzenie. Ten stary człowiek cierpiał z tego powodu, iż jak się zdawało, te 50.000 dolarów zostały wyrzucone przez okno, że powinien był przecież dać 70.000, że nie ufano mu już więcej i że pani Lindbergh wciąż jeszcze czekała na dziecko. Nieustające przesłuchiwania męczyły go, źle ukrywana podejrzliwość w komisariatach denerwowała go do ostateczności. „Pan doprawdy nie zna kidnaperów?" — „To Pan dostał te wszystkie listy?" — „Jak Pan przyszedł w ogóle na ten pomysł, by napisać do gazety w Bronx?" Wieczne powtarzanie tych pytań miażdżyło go po prostu, jedynie i wyłącznie zaufanie pułkownika podnosiło go na duchu. Pułkownik twierdził, iż zna się na ludziach, uważał Condona za ofiarę okoliczności.

Upadek Condona oznaczał wspięcie się na wyżyny armatora Curtisa. Wiadomość o niepowodzeniu dodała mu otuchy. Poleciał do Hopewell i wygłosił znów przemówienie do pułkownika o możliwościach kontaktu z kidnaperami. Lindbergh przyjął go teraz już bardziej serio, nie mógł wypuszczać żadnej możliwości, musiał iść za każdym śladem, nie mógł sobie na to pozwolić, by zignorować zapodanie Curtisa. Na nowo zaciągnął informacyj, co do armatora. W Norfolku nie wyrażano się o nim niekorzystnie. Twierdził on, że dziecko jest więzione na łódce blisko wybrzeża, a ponieważ jego twierdzenie pokrywało się z wiadomością, jaką otrzymał Condon, przeto wybrano się z armatorem na nowe poszukiwania. Bowiem, gdzieś musiało się przecież dziecko znajdować, nie mogło zniknąć z powierzchni ziemi. Lecz tym razem brak było pułkownikowi tego zapału, z jakim był przystąpił poprzednio wespół z Condonem do dzieła. Wysłuchał opowiadoń Curtisa, przedsięwziął konieczne kroki, i na wszelki wypadek, trzymał w pogotowiu ponownie 50.000 dol. Był do dyspozycji o każdej porze dnia i nocy, lecz zdawało się, iż stracił już wiarę. Jego depresję wzmagało uczucie antypatii dla Curtisa, w przeciwieństwie do Condona, który mu był sympatyczny. Przez patos Condona przebijała uczciwość, przez jego nerwowość, szczere uczucie. U armatora wszystko było niejasne, wszystko było poprzekręcane. Pułkownik odkrył u niego pewną właściwość, która od zawsze wzbudzała w nim wstręt. Curtis zaprzeczał sam sobie. Może z roztargnienia, może z nieznajomości rzeczy; lecz od swej najwcześniejszej młodości unikał pułkownik takich ludzi. Teraz konieczność zmuszała go do wysłuchania Curtisa i to go rozgoryczało. W końcu zażądał od Curtisa dokładnego opisu i przedstawienia stanu rzeczy. Nalegał na rozstrzygnięcie. Jego żona już znowu leżała, jej nerwy nie mogły dłużej wytrzymać. Curtis przyrzekł przyśpieszyć pertraktacje.

(C. d. n.)

Światowy koncert z Kanady na polskiej fali

Koncerty światowe, transmitowane z najodleglejszych zakątków kuli ziemskiej, ciągle jeszcze sprawiają wrażenie cudu. Jakkolwiek słyszeliśmy już kilka audycyj tego rodzaju — zawsze jednak oczekujemy ich z jednakowym napięciem, zawsze odnosimy wrażenie czegoś niesamowitego, nieprawdopodobnego, czegoś, co trudno objąć ludzką wyobraźnią.

Tym razem, dnia 23 października, w niedzielę, na falach, 55 państw odezwie się Kanada. Dzięki skomplikowanym i precyzyjnym urządzeniom technicznym również i polskie rozgłośnie będą mogły odbierać i przekazać swym słuchaczom muzykę wykonywaną na innym kontynencie. Rozebrzmią więc dźwięki muzyki, charakterystycznej dla Kanady, oddającej właściwości pięciu jej części.

Prowincje nadmorskie reprezentowane będą w swych specyfistycznych pieśniach, wykonanych przez tubylczy chór męski — „Lunenburg Male Choir", słynny z interpretacji muzyki tej dzielnicy. Jedną z najstarszych części Kanady — Quebec, odzwierciadlą melodie ludowe, charakterystyczne dla Kanady francuskiej i ułożone w suitę instrumentalną, a odegrane przez kwartet wokalny ‚Alouette".

Z prowincji Ontario usłyszymy transkrypcję na orkiestrę i fortepian słynnej ballady — powstałej pod wpływem piękna wschodu słońca w tym kraju. Wykona ją kompozytor Ernest Seitz z Toronto. Z prerii prowincyj Manitoba, Saskaczewa i Alberta — nadane zostaną utwory ludowe i pieśni cowboyów, wykonane przez solistów oraz autentyczny zespół orkiestrowy, posiadający starą tradycję. Kolumbię Brytyjską odmaluje obraz muzyczny „śpiew bez. słów drwali, obalających wielkie drzewo"

Pieczę nad całością muzyczną programu — powierzono jednemu z najlepszych kompozytorów kanadyjskich, Percy Fath'owi, oraz Johnowi Mac Donell'owi.

Transmisja na Polskę rozpocznie się o g. 20.30 i trwać będzie 30 minut.

Pierwsza muzyka do „Fausta" — ks. Radziwiłła w audycji radiowej

Prawdziwą ciekawostką muzyczną, godną poznania — będzie radiowa audycja słowno-muzyczna, która nadana zostanie w piątek d. 28. 10. o godz. 21.15 Przyniesie ona fragmenty z opery „Faust" ks. Antoniego Radziwiłła. Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że książę Radziwiłł był pierwszym kompozytorem — który ułożył muzykę do słynnego dzieła Goethego. Umysł światły i wszechstronny zajął się wcześniej niż inni kompozytorowie europejscy tekstem wielkiego niemieckiego poety. Już w roku 1810 Akademia Berlińska wystawiała niektóre fragmenty tej opery. Ten sam książę był jednym z pierwszych protektorów Chopina. Fragmenty z „Fausta" poprzedzone słowem wstępnym Stanisława Wasilewskiego, wykonają przed mikrofonem poznańskim na fali ogólnopolskiej — chóry męski i żeński — pod dyr. M. Obsta, Orkiestra Rozgłośni Poznańskiej pod dyr. E. Raabego oraz soliści.

Radio na dziś

Wtorek, 18 października

Kraków; 14.55 Sprawy gospodarcze; 15 Mam 13 lat powieść Janiny Morawskiej dla młodzieży; 15.15 „Czy wiecie, że..." w opr. dr. Jana Reguły; 15.30 Muzyka obiadowa w wyk. M. Szeligi na organach Wurlitzera; 16 Dziennik popołudniowy; 16.05 Z Warszawy: wiadomości gospodarcze; 16.15 Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych: 16.25 Kamil Saint-Saens: Sonata klarnetowa op. 167. Es-dur w wyk. Józefa Madeji (klarnet) i Władysława Raczkowskiego (fortepian); 16.50 Litwa współczesna — reportaż Czesława Miłosza; 17.05 Pieśni w wykonaniu St. Zawadzkiej (sopran); 17.30 „Z pieśnią po kraju", audycja w opr. prof. Bronisława Rutkowskiego; 18 Reportaż muzyczny w opr. prof. Br. Romaniszyna; 18.30 Audycja dla robotników; 19 Muzyka lekka i taneczna w wyk. Małej orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego i Trójki Radiowej (refreny); 19.35 Z Berlina: koncert rozrywkowy; 20.35 Dziennik wieczorny, wiadomości meteorologiczne, wiadomości sportowe, program na jutro; 21 Koncert symfoniczny w wyk. wileńskiej orkiestry symfonicznej pod dyr. Kazimierza Hardulaka; 22 Sztuka ludowa a współczesne wnętrze; 22.15 Koncert kameralny; 22.55 Komunikaty; 23 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny.

STACJE ZAGRANICZNE

18 DROITWICH; Koncert solistów; LONDYN REG.: Audycja dla dzieci; PARIS PTT.: Recital fortepianowy Collet Gaveau; RADIO PARIS: Muzyka rozrywkowa; RYGA: Koncert orkiestry dętej: WIEŻA EIFFLA: Koncert popularny.

19 LONDYN REG.: Koncert symfoniczny; WIEŻA EIFFLA: Koncert; BRUKSELA FRANC.: 19.30 Soliści; BUDAPESZT: Recital fortepianowy koncert wymienny estońsko-węgierski); MEDIOLAN: Muzyka rozrywkowa; SZTOKHOLM: Koncert orkiestrowy; LAHTI: 19.45 Koncert orkiestrowy; LUKSEMBURG: Recital wiolonczelowy Emanuela Feuermanna; RYGA: 19.50 Pieśni łotewskie.

20 MONTE CENERI: „Trójkąt magiczny" — komedia de Stefaniego; BELGRAD: Piosenki; RYGA: 20.05 Koncert; BEROMÜNSTER: 20.15 Koncert symfoniczny; RADIO ROMANIA: Koncert symfoniczny. SZTOKHOLM: Rapsodia radiowa; LONDYN REG.: 20.30 Koncert muzyki współczesnej; HILVERSUM I.: 20.55 Koncert Beethovenowski.

21 DROITWICH: „Dla ciebie o pani" — radiokabaret; FLORENCJA: Koncert symfoniczny; — MEDIOLAN: „I quattro rusteghi" — opera Wolf-Ferrariego; PARIS PTT.: Wesoła audycja; 21.30 Dawne przeboje; RZYM: Komedia; 21.40 Koncert kameralny; WIEŻA EIFFLA: 21 Koncert solistów; LONDYN REG.: 21.05 Kwartet d-dur Haydna; 21.30 Klub młodych; HILVERSUM II.: 21.10 Program rozrywkowy; RADIO PARIS: 21.15 Koncert kameralny; RYGA: Koncert popularny; P. PARISIEN: Kącik Sachy Guitry; BRUKSELA FRANC.: 21.30 Koncert muzyki włoskiej; LYON: Koncert orkiestrowy; LILLE: „Chopin frele et douloureux" — słuchowisko muzyczne; STRASBURG: Tr. z Opery Paryskiej; KOPENHAGA: 21.55 „Aida" opera Verdiego akt 3 i 4.

22 BUDAPESZT: Muzyka cygańska; LONDYN REG.: Music-Hall; 22.40 „Brzydkie kaczątko" — audycja literacka; LUKSEMBURG: 22 Tr. z teatru w Brukseli; POSTE PARISIEN: 22.05 Wesoła audycja; OSLO: 22.15 Recital skrzypcowy Roberta Saetensa; SZTOKHOLM: „Królowa Krystyna i jej włoska maestro Winc. Albricci" — obrazek muzyczny; TULUZA: Koncert rozrywkowy; SOTTENS: 22.20 Koncert; RADIO PARIS: 22.30 „Gargantua" — słuchowisko Barbarina wg. Rabelais'ego; DROITWICH: 22.40 Sonaty na skrzypce i fortepian.

23 FLORENCJA: Muzyka taneczna; HILVERSUM II.: Kącik brydżystów; BUDAPESZT.: 23.10 Muzyka jazzowa; KOPENHAGA: 23.15 Muzyka taneczna; RZYM: Muzyka taneczna; LONDYN REG.: 23.25 Muzyka taneczna; DROITWICH: 23.30 Poezja współczesna.

STALIN UNIESZKODLIWIŁ najgroźniejszego konkurenta

Wydarzenia, rozgrywające się za kulisami armii czerwonej, nadal są zasłonięte nieprzeniknioną mgłą dla niewtajemniczonych. O wydarzeniach tych donoszą jedynie krótkie i fragmentaryczne wiadomości, które chociaż nie wyczerpują tego interesującego zagadnienia, niemniej jednak rzucają pewne światło na przełomowe chwile w krwawym sporze — toczącym się już od kilku lat o władzę nad armią czerwoną.

Niewiadomy los Bluechera

Po rozstrzelaniu marszałka Tuchaczewskiego i po tajemniczym zniknięciu drugiego marszałka Jegorowa, obecnie przejawem walk wewnętrznych za kulisami armii czerwonej jest zniknięcie z widowni trzeciego marszałka Bluechera.

Ne ma na razie żadnych konkretnych wiadomości o jego losie. Jedynie w naczelnym organie sowieckim „Prawda" redagowanym przez najbliższych Stalinowi ludzi, ukazał się znamienny artykuł wstępny na temat armii czerwonej oraz jej wychowania politycznego.

Władza komisarzy politycznych

W artykule tym, organ sowiecki ze specjalnym naciskiem podkreśla dominujące stanowisko komisarzy politycznych wobec korpusu oficerskiego. Komisarz polityczny — zdaniem „Prawdy" — powinien być nie tyle duszą pułku, lecz jego prawdziwym, pełnoprawnym wodzem. Jemu podlegają wszyscy oficerowie — czyli dowódcy fachowi, a bez jego zgody rozkaz wydany przez fachowego oficera nawet w czasie walk frontowych nie jest ważny. Komisarz polityczny — pisze dalej „Prawda" — powinien w swej działalności obejmować wszystko — fachowe przygotowanie bojowe, wychowanie polityczne żołnierzy i zaopatrzenie armii. Wszystkie te sprawy stanowią zasadniczo treść pracy komisarza politycznego.

Zatargi o władzę

Wprowadzenie tej niezwykle rozszerzonej władzy komisarzy politycznych w armii czerwonej, jak wiadomo, natrafiło na ostry sprzeciw ze strony wybitnych dowódców wojskowych, a nawet.... naczelnego komisarza armii czerwonej, Gamarnika, który pokonany w walce, skończył samobójstwem. Na tym też tle toczyły się ciągle walki i wybuchały fermenty na terenie armii czerwonej.

Stwiedza to również „Prawda" w swoim artykule, podkreślając, że i w ostatnim czasie, rozszerzenie kontroli politycznej nad armią czerwoną napotykało na trudności z powodu akcji opozycyjnej różnych „wrogów ludu".

Ze specjalnym naciskiem „Prawda" przypomina, że podczas krwawego zatargu z Japończykami w spornym obszarze Czang Ku Feng komisarze polityczni dalekowschodniej armii czerwonej odegrali decydującą rolę, podtrzymując ducha bojowego wśród żołnierzy. To przypomnienie o wypadkach na Dalekim Wschodzie niewątpliwie stoi w związku ze sprawą usunięcia marszałka Bluechera ze stanowiska dowódcy armii czerwonej na Dalekim Wschodzie.

Marsz. Bluecher pokonany

W okresie krwawego zatargu w Czang Ku Feng krążyły wiadomości, iż pomiędzy marsz. Bluecherem a naczelnym komisarzem politycznym Mechlisem wybuchły poważne tarcia, na tle forsowanej przez Mechlisa hegemonii komisarzy politycznych w armii marsz. Bluechera. Usunięcie marsz. Bluechera przypieczętowało zwycięstwo komisarzy politycznych — nad korpusem oficerskim i rozpoczęło nowy etap w dziejach armii czerwonej.

Komisarz Mechlis, były sekretarz Stalina — odniósł zwycięstwo nad marsz. Bluecherem. — Przeprowadził swój plan opanowania armii czerwonej przez szeroko rozbudowaną sieć komisarzy politycznych, wyposażonych w pełnię władzy. Czy to zwycięstwo stalinowskiego pełnomocnika utrwali nowy stan rzeczy na terenie armii czerwonej i czy nie przyczyni się do nowego pogłębienia walk wewnętrznych o władzę nad armią — pokaże najbliższa przyszłość

„Searchlight on Spain"

SENSACYJNE REWELACJE KSIĘŻNY ATHOLL

Prawdziwą sensacją polityczną dnia jest książka księżnej Atholl, posłanki do parlamentu angielskiego p. t. „Reflektory nad Hiszpanią". Możnaby tytuł tej książki rozszerzyć i nazwać ją „Reflektory nad Europą". Książka ta zawiera bowiem tyle dokumentów i tak bogaty materiał informacyjny, że każdy najbardziej zaślepiony i najbardziej wrażliwy na propagandę faszystowską czytelnik dojść musi do przekonania, że Hiszpania miała być bramą wypadową ofensywy włosko-niemieckiej przeciwko Francji i Anglii.

Najważniejszym dokumentem jest protokół audiencji, jaką dnia 31 marca 1934 roku mieli u Mussoliniego i marszałka Balbo przedstawiciele „Renovacion Espagnola". Mussolini przyrzekł imiennie w tym protokole wymienionym przedstawicielom hiszpańskim, że wszyskimi środkami popierać będzie partie walczące w Hiszpanii z obecnym regimem dla wprowadzenia regencji, która ma przygotować pełną restaurację monarchii. Na dowód szczerości swych zamiarów postawił Mussolini do dyspozycji ludziom przygotowującym w Hiszpanii pucz — 20.000 karabinów, 20.000 granatów ręcznych, 2.000 karabinów maszynowych i 1,500.000 pezetów.

Czytamy dalej w tym protokole, że jest to tylko początek pomocy włoskiej, która uzupełniona będzie w odpowiednim czasie dalszymi bardzo poważnymi zarządzeniami, zależnie od zadania i od okoliczności. Znaczenie tego dokumentu tkwi w jego dacie. Hiszpanią rządził wówczas gabinet Leroux, który walnie się przyczynił do osłabienia republiki hiszpańskiej. W kraju panował wówczas zupełny spokój. Dopiero latem 1934 doszło do rozruchów chłopskich, ponieważ Leroux chciał chłopom odebrać pola, przyznane im reformą agrarną. Te rozruchy zostały zresztą łatwo stłumione i nie przedstawiały dla rządu żadnego niebezpieczeństwa. O jakimś spisku bolszewickim nie mogło być wówczas wcale mowy, bo komuniści nie odgrywali żadnej roli. W powyższym protokole Mussolini nawet nie wspomina o spisku komunistycznym, obiecując delegatom hiszpańskim swą pomoc wyłącznie tylko dla restauracji monarchii.

Równocześnie, a być może nawet nieco wcześniej, przywódca skrajnej prawicy hiszpańskiej Gil Robles nawiązał kontakt z Hitlerem, którego agenci, jak to wynika z dokumentów odnalezionych w Barcelonie, również walnie przyczynili się do podkopania republiki. Benjaminkiem Hitlera byli „falangiści", których organizacja wzorowała się zupełnie na hitleryźmie, otrzymując pomoc zbrojną ze strony Trzeciej Rzeszy.

Jak więc widzimy, interwencja włosko-niemiecka była już dawno w toku, gdy generałowie zaczęli w czerwcu 1936 swój pucz przeciwko republice. Ten pucz generałów uważać należy za dotrzymanie obietnicy, jaką dano Mussoliniemu i Hitlerowi, którzy na to dotrzymanie tym bardziej nalegali, ponieważ na wiosnę 1936 wybory przyniosły olbrzymie zwycięstwo zwolennikom republiki, tak że zanosiło się na jej stabilizację. Włochy i Niemcy, które już dały hasło do powstania przeciwko republice, umiały konsekwentnie dążyć do tego, by interwencja odniosła skutek pożądany. Stanowisko Francji, coraz bardziej zależnej od Anglii, oraz Anglii samej, w znacznej mierze ułatwiło Mussoliniemu zadanie. Anglia dążyła przecież do tego, by Mussolini mocno angażował się w Hiszpanii, chcąc w ten sposób odwrócić jego uwagę od Afryki i spodziewając się, że Włochy właściwie wyciągną dla nich kasztany z ognia. Sfery angielskie spodziewały się, że wyniszczona wojną domową Hiszpania bez kapitału angielskiego nie potrafi wyleczyć się z ran i spadnie Anglii, a nie Włochom, jak owoc dojrzały do ręki. Zaczęła się więc komedia nieinterwencji, która paraliżowała tylko swobodę Francji, ale nie obowiązywała zupełnie Włoch. Prasa włoska, jak gdyby kpiąc sobie z tej komedii, zaczęła nawet oficjalnie ogłaszać listy strat, a przerwała tę publikację nie dlatego, by oszczędzać nerwy francuskie, lecz raczej — nerwy swego własnego narodu...

Najgłębsze wrażenie wywierają udokumentowane rozdziały książki arystokratki angielskiej, opisujące nam terror uprawiany przez generała Franco. Znamy tę ponurą stronę hiszpańskiej wojny domowej z innych publikacyj, wydanych nawet przez zagorzałych przeciwników republiki hiszpańskiej, ale będących szczerymi patriotami hiszpańskimi i dlatego nie mogących się pogodzić z obcą inwazją. Księżna d'Atholl zebrała te wszystkie dokumenty, by dać nam całość wprost wstrząsającą, której czytać nie można bez najgłębszego wzruszenia. W książce księżnej d'Atholl znajdujemy jednak niektóre szczegóły nieznane nam dotychczas. Dowiadujemy się np. o straceniu siedmiu generałów, sympatyzujących wprawdzie z monarchią, ale wiernych przysiędze na rzecz republiki. Ten sam los spotkał też admirała Aserola, który również nie mógł pogodzić się ze swym sumieniem solidaryzowania się z puczem gen. Franco. Wiemy dobrze, że podczas wojny domowej nie ma miejsca na uczucie arcyludzkie, ale hiszpańskim generałom będącym narzędziem w ręku Mussoliniego i Hitlera, przyznać trzeba, że potrafili z okrucieństwa uczynić niejako maksymę prowadzenia wojny. Księżna Atholl cytuje np. rozkaz, jaki znaleziono u jednego z oficerów, który dostał się do niewoli republikańskiej. Oto ustęp tego rozkazu: „By zabezpieczyć nasze panowanie w obsadzonych prowincjach, należy stosować skuteczny terror... Doświadczenia wojny światowej pokazały nam, że bombardowanie szpitali i ambulatoriów wroga wywierały na żołnierzy nieprzyjaciela wpływ w wysokim stopniu demoralizujący... Potrafimy pokonać wrogi nastrój ludności w stosunku do nas tym prędzej, im bardziej będziemy bezwzględni i nielitościwi, i im prędzej przeprowadzimy restaurację monarchii.

Zdaje się, że nikt nie odmówi racji księżnej d'Atholl, gdy stwierdza, że tylko okrucieństwo podyktowało ten rozkaz. Teraz nikt się nie dziwi temu, co się stało np. w Guernica, gdzie niemieckie bombowce zrównały z ziemią tę ostoję katolicyzmu hiszpańskiego. (Zresztą, księżna d'Atholl przytacza te dokumenty, z których wynika ponad wszelką wątpliwość, że tego dzieła zniszczenia dokonały Niemcy).

Przytaczamy szczegóły tej książki za prasą szwajcarską. Należałoby książkę księżny d'Atholl przetłumaczyć jak najprędzej na język polski, ponieważ i u nas nie zna się prawdy o Hiszpanii.

(K)

NOEMI ESKUL

OKNO

Widziała tylko jego podniesione ramiona i głowę opuszczoną bezradnie na rozpostarte dłonie. Widziała to w prostokącie oświetlonego okna, nie zasłoniętego roletą — prawdopodobnie dlatego, że naprzeciw nie było domu, tylko ciemne wody kanału. Widziała to z górnego piętra autobusu, który przejeżdżał obok tego okna.

Ten ruch, widziany w ramie nieznanego okna, poderwał ją z miejsca i zmusił do zbiegnięcia po schodach. Zeskoczyła z jadącego omnibusu i pobiegła w stronę domu, w którym znajdowało się owo oświetlone okno. Leżało ono na wysokim parterze, z lewej strony drzwi wejściowych. Schody były słabo oświetlone i niewygodne; biegnąca kobieta zatrzymała się przed drzwiami i bez namysłu nacisnęła guziczek dzwonka.

Dopiero teraz wpadło jej na myśl, że zapytana o swe życzenia, nie potrafi dać odpowiedzi. Nie może przecież powiedzieć służącej, że chce się zobaczyć z tym panem, który robił rozpaczliwe ruchy we frontowym pokoju. Na karteczce wydrukowane było jakieś nazwisko — pod którym napisane było: Lekarz chorób wewnętrznych. Nie zdążyła się jeszcze nad tym zastanowić, gdy już otworzyły się drzwi i ujrzała nieduży, na biało wymalowany hall, oświetlony mleczną lampą.

Przed nią stał mężczyzna, którego postać widziała dopiero co w prostokącie okna. Na twarzy jego widniał cień smutku, lecz — nim powiedziała kilka pierwszych słów — oblicze jego przybrało wyraz zupełnej obojętności.

Spytała, czy on jest lekarzem. Odparł, że tak. Przeprosiła, że trudzi go o tak późnej porze, ale bardzo źle się czuje.

Obojętnym ruchem ręki wskazał na jakieś drzwi. Weszła. Ujrzała biurko, przed którym stał mężczyzna, gdy przejeżdżała obok jego okna. Przyglądała się człowiekowi, który jednocześnie był jej obcy i bliski, gdyż znała objawy jego rozpaczy.

— Nie jestem chora — rzekła nagle — przepraszam pana, ale wcale nie jestem chora.

Siedziała naprzeciw niego, na krześle, przeznaczonym dla pacjentów. Lekarz podniósł głowę i spojrzał na nią uważnie; wytrzymała spojrzenie i uśmiechnęła się, przezwyciężając trwogę. Nie pytał o nic, być może, że był zbyt zmęczony, aby pytać, a może naprawdę miał dużo cierpliwości.

— Nie, nie jestem chora. Jestem tylko bardzo sama. Jestem całkiem obca w tym strasznym mieście. A dziś jest Sylwester. Zaczyna się coś nowego, w każdym razie człowiek to sobie wmawia i nagle odczuwa się obawę przed tym nowym: może ono będzie tym starym...

Kiwnął głową:

Ona rzekła:

— Czy pan wie, jak to jest? Niekiedy nie można już być dalej samotnym.

Obnażyła swą duszę, aby mu nie powiedzieć, że widziała jego duszę obnażoną. Mówiła o sobie, aby go nie pytać. Pocieszała go wyznaniem swoich smutków.

Nie wiedział dlaczego, ale nagle poczuł wielką wdzięczność. Głos jej był ciepły i miękki i wypełniał cały pokój, który niedawno temu wydawał się mu absolutnym pustkowiem.

Otworzył papierośnicę i poczęstował ją papierosem. Palili w milczeniu, jakgdyby dalsze słowa były zbyteczne. Była to dobra i żyjąca cisza, należała ona do nich obojga, a dźwięk trąbek samochodowych na ulicy przenikał z bardzo dalekiego świata.

Lekarz wstał i zaczął chodzić po pokoju. — Odczuwał jakąś dziwną radość, jakiej nie czuł od lat młodości.

Spojrzał na nią. Przelękła się tego spojrzenia i próbowała uciec:

— Przepraszam pana, może chciał pan wyjść, a ja wstrzymuję pana niepotrzebnie?

Zaprzeczył.

— Ale w wieczór sylwestrowy napewno ktoś na pana czeka!

— Nikt na mnie nie czeka!

— Tylko dziś?

— W ogóle nie...

— Słuchaj — rzekł do niej pewnego razu po latach — już kilkakrotnie chciałem zapytać cię: w jaki właściwie sposób dostałaś się wówczas do mnie?

— Przez okno — rzekła.

— Jak?

Uśmiechnęła się:

— Rzeczywiście przez okno!

JAK TO BĘDZIE Z KOLONIAMI?

Z czyjej kieszeni

Nie skończył się jeszcze kryzys czechosłowacki, a już nieśmiało zaczyna przebąkiwać prasa europejska o zbliżającej się dyskusji na temat zwrotu niemieckich kolonii. Poruszył to zagadnienie w swoich rozmowach z Chamberlainem — Hitler, przyrzekając nawet oficjalnie, że nie będzie mobilizacji z powodu Kamerunu. Wszystko ma być załatwione zgodnie i pokojowo tylko nie bardzo jeszcze wiadomo jak i kiedy, i — co najważniejsze — z czyjej kieszeni.

Wielkie mocarstwa zachodnie — Francja i Wielka Brytania — są skłonne w tej sprawie z Niemcami rozmawiać; tak przynajmniej wynika z oficjalnych i półoficjalnych oświadczeń; ciemnością natomiast okryte są bliższe szczegóły przyszłych rokowań, zwłaszcza, że nie widać jakoś tych ofiarodawców którzy byliby skłonni zaspokoić żądania Trzeciej Rzeszy.

Podział Afryki

Z drugiej strony Berlin nie sprecyzował jeszcze swych postulatów, a z całą pewnością można zabawić się w proroctwo, że nie chodzi tu tylko o odzyskanie utraconych w Traktacie Wersalskim terytoriów, ale o nowe tereny ekspansji. Dawne bowiem kolonie niemieckie, z wyjątkiem Tanganiki, są pod względem gospodarczym niemal bezwartościowe. Ani Togo, ani Kamerun, ani nawet Południowo - Zachodnia Afryka nie rozwiążą i nie przyczynią się do rozwiązania trudności ekonomicznych państwa.

A więc, poza prestiżowym żądaniem zwrotu dawnych posiadłości, trzeba będzie oczekiwać planu podziału Afryki na strefy wpływów i interesów, innymi słowy — przebudowy strukturalnej imperium kolonialnego zachodnich demokracyj. A taka rewizja granic nie pójdzie łatwo i nie obejdzie się bez wstrząsów, od których zadrżeć może Europa.

Czy Anglia pójdzie na ustępstwa?

Pierwszym dzwonkiem alarmowym nowego konfliktu jest przerażenie, jakie zapanowało wśród Anglików i krajowców w dawnych koloniach niemieckich, które dziś, jako obszary mandatowe, wchodzą w skład Imperium Brytyjskiego.

Zwłaszcza w bogatej i dobrze zagospodarowanej Tanganice nie szczędzi się słów dla wyrażenia mocnej i nieugiętej woli pozostania przy królu Jerzym. W Nairobi odbyło się olbrzymią frekwencją cieszące się zebranie protestacyjne w wyniku którego wysłano telegram do ministra kolonii z prośbą by ex officio wypowiedział się w tej sprawie, zapewniając, że terytorium Tanganiki nie odstąpi. Wprawdzie Malcolm Mac Donald milczy, ale wydaje się rzeczą niemal przesądzoną, że ze względu na położenie geograficzne i zaangażowanie kapitałów, Anglia nie będzie szła na ustępstwa. Klin niemiecki przeciąłby linię posiadłości brytyjskich, ciągnących się od Kairu aż do Capu.

Drugim ogniskiem niepokoju jest Afryka Południowo - Zachodnia, w której mandat sprawuje Unia Południowo - Afrykańska.

Tu sytuacja jest o tyle skomplikowana, że na terytorium byłej niemieckiej kolonii już od dłuższego czasu prowadzona jest wśród Niemców agitacja za powrotem do macierzy. W dniu układów monachijskich w porcie Swakopmund na wszystkich domach powiewały wielkie flagi ze swastykami, a prasa lokalna pieje hymny pochwalne na cześć Hitlera. Budzi to naturalnie zrozumiałe zaniepokojenie i oświadczenie ministra obrony Pirrowa, że o odstąpieniu kolonii nie ma mowy, było więcej niż pożądane. Nie należy również zapominać, że Unia Południowo Afrykańska wydała miliony na zbrojenia i o jakiejś inspirowanej rewolcie czy też ataku na dawne posiadłości Rzeszy marzyć trudno.

Kto zapłaci?

Togo i Kamerun znajdują się w strefie francuskiej Afryki i żeby je dostać, musieliby Niemcy starać się o zgodę Paryża. Tu może jest to nawet łatwiejsze, przede wszystkim dlatego że mieszkańcy nie protestują tak głośno i uporczywie, jak w posiadłościach angielskich, a powtóre wartość terenów nie jest wielka i kto wie, czy Francja nie poszła by na drogę znalezienia jakiegoś kompromisu. Artykuł b. ministra Deat w „L'Oeuvre" jest pod tym względem znamienny, dopuszcza bowiem, wprawdzie w trybie warunkowym, myśl rozstania się z tymi terenami, zaznaczając jednocześnie, że to Niemcom pozytywnie nic nie przyniesie.

Niewątpliwie Hitler nie zgodziłby się na takie połowiczne i symboliczne załatwienie zagadnienia kolonialnego i po otrzymaniu Togo, Kamerunu, czy nawet obu terytoriów, domagałby się dalszych koncesyj. I tu tkwi niebezpieczeństwo konfliktu: za koncesje te musiałby ktoś zapłacić i to albo Francja, albo jedno z małych państw, jak Belgia czy Portugalia. Idzie to nawet po linii rozumowań niemieckich, że tylko wielkie mocarstwa mogą mieć zamorskie ziemie, a przecież Belgię czy Portugalię trudno nazwać mocarstwem.

Z własnej woli naturalnie nikt nie będzie chciał odstąpić Niemcom ani Angoli, ani Konga, ale kto wie — czy na drodze „perswazji" nie da się tego osiągnąć. Może Anglia dla uniknięcia wojny będzie nakłaniać swoją najwierniejszą jeszcze od czasu wojen napoleońskich sojuszniczkę, Portugalię — do ofiar na rzecz pokoju?

Brzmi to nieprawdopodobnie, ale dzieje ostatnich lat przyzwyczaiły nas już do niespodzianek. T.



— a to pan zna?

Rzadki zwyczaj

Król Leopold III słynię z wielkiej pracowitości.

Gdy pewnego dnia jeden z dyplomatów zagranicznych wyraził zdziwienie, że król tyle pracuje, młody monarcha odparł:

— Widzi pan, ja mam zwyczaj czytania wszystkiego, co podpisuję!

Krasomówca

Młody adwokat M... broniąc pewnego ojcobójcy, wygłosił płomienne przemówienie, w którym powiedział między innymi:

— ...a poza tym, wysoki sądzie, jest przecież rzeczą naturalną, że rodzice umierają przed dziećmi!...

*

Tenże adwokat, występując o odszkodowanie z ramienia wdowy po pewnym osobniku, który zabił się wypadłszy z pociągu, oświadczył z patosem:

— Na końcu korytarza wagonu znajdowało się dwoje drzwi. Jedne z nich prowadziły do W. C., drugie — do śmierci!

Made in U. S. A.

W muzeum zoologicznym w Nowym Jorku, dwaj amatorzy sportu wędkarskiego oglądają wypchany okaz olbrzymiego karpia długości metra prawie.

Podczas gdy jeden z rybaków przypatruje się z podziwem nieprawdopodobnie wielkiej rybie, drugi mruczy sceptycznie:

— Wiesz, Joe, ten dżentelmen, który go złowił, musiał być rekordowym blagierem.

Życie akademickie

Na egzaminie z germanistyki profesor zwraca się do studenta:

— Czytał pan oczywiście „Hermanna i Dorotheę" Goethego?

— Hm... oczywiście, panie profesorze... — odpowiada student z zakłopotaniem — to jest właściwie czytałem tylko „Hermanna"...

Likwidacja pieniędzy czeskich w Sudetach

Berlin. 18. 10. PAT. Dziennik ustaw Rzeszy ogłosił zarządzenie o stopniowej likwidacji czeskich środków płatniczych w kraju Sudetów. Rozporządzenie to głosi m. in., że korona ceska przestaje być z dn. 31 października r. b. w Sudetach prawnym środkiem płatniczym. Ze względów technicznych wyjątek stanowią banknoty 10, 20 i 50-koronowe oraz bilon czeski. Banknoty 100-koronowe i powyżej 100 koron wykupywane będą do dnia 31 października po kursie 12 fenigów, później zaś po kursie 8,6 feniga, jednakże kasy publiczne wykupywać będą korony czeskie do dnia 15 listopada po kursie 12 fenigów.

Stan wyjątkowy na Słowaczyźnie

Praga. 18. 10. PAT. W okręgach przygranicznych południowej Słowacji od Bratisławy do Koszyc ogłoszono stan wyjątkowy. Wczoraj w Bratysławie tamtejsi Węgrzy demonstrowali za przyłączeniem do Węgier.

Akcja komunistów w Mor. Ostrawie

Mor. Ostrawa. 18. 10. PAT. Czeska partia komunistyczna wszczęła na terenie Morawskiej Ostrawy i reszty czeskiego zagłębia energiczną akcję propagandową. Na rynku w Morawskiej Ostrawie kilka razy dziennie przygodni mówcy wygłaszają z ramienia partii komunistycznej gwałtowne przemówienia. Dookoła mówców gromadzą się stale grupy słuchaczy. Policja nie interweniuje.

* * *

Uzhorod. 18. 10. PAT. Na ostatnim posiedzeniu rządu Rusi Podkarpackiej nastąpiło rozdzielenie resortów pomiędzy poszczególnymi ministrami. Premierem oraz ministrem oświaty został Brody, ministrem spraw wewnętrznych Baczyński, ministrem komunikacji Revay, kierownictwo agendy resortów gospodarczych powierzono ministrowi pełnomocnemu Fencikowi, który jest również delegatem Rusi do rokowań z rządem słowackim, kierownictwo agend zdrowia i opieki społecznej — podsekretarzowi stanu dr. Wołoszynowi, kierownictwo agend sprawiedliwości podsekretarzowi stanu Pieszczakowi.

Praga. 18. 10. PAT. Wczoraj przyleciał samolotem z Uzhorodu minister Baczyński i Revay. Celem wizyty jest, jak przypuszczają, omówienie zaostrzającej się sytuacji wewnętrznej oraz spraw granicznych.

KRAKÓW wczoraj i dziś

Ostatnia droga śp. płk. Beliny Prażmowskiego

W poniedziałek po południu wyruszyły z Wenecji zwłoki śp. płk. Władysława Beliny Prażmowskiego w ostatnią podróż do kraju.

Powracające zwłoki przyjmą delegacje pułku Beliniaków, 1-go pułku szwoleżerów i władz legionowych. Na wszystkich stacjach od Chorzowa do Krakowa, na których zatrzymuje się pociąg, złożą hołd pamięci śp. Beliny Prażmowskiego poczty sztandarowe organizacyj kombatanckich, członkowie tych organizacyj, dzieci szkolne i publiczność.

Pogrzeb w Krakowie, w dniu jeszcze nieustalonym, odbędzie się o godzinie 9 rano z kościoła Mariackiego. Na uroczystości pogrzebowe zjeżdżają do Krakowa przedstawiciele rządu, wszyscy żołnierze pułku Beliny, delegacje Zw. Legionistów z pocztami sztandarowymi, liczne delegacje kombatanckie, szwadron 1-go pułku szwoleżerów z dowódcą pułku sztandarem i orkiestrą, poczty sztandarowe 7 i 11 pułku ułanów, jako pułków powstałych z 1-go pułku ułanów Beliny, delegacje wszystkich pułków dowodzonych przez śp. Belinę Prażmowskiego w czasie wojny bolszewickiej i inne.

Garnizon krakowski wystawia odpowiednią asystę złożoną z kawalerii i artylerii. Kondukt pogrzebowy wyruszy z kościoła Panny Marii przez Rynek Gł. wzdłuż Linii A—B, ul. Sławkowską, Basztową, Rakowicką na cmentarz. Wzdłuż całej trasy płonąć będą latarnie uliczne przysłonione kirem, zaś z domów na całym Rynku Gł. oraz wzdłuż trasy pogrzebu zwisać będą chorągwie również przewiązane kirem.

Zwłoki śp. Beliny Prażmowskiego złożone zostaną na cmentarzu Rakowickim w kwaterze Bohaterów, obok grobowca poległych Rokitniańczyków. W tym miejscu wybudowane zostanie później mauzoleum.

Straszne porażenie prądem elektrycznym

Lekkomyślny pastuch doznał urwania palca

Straszny wypadek wydarzył się na pastwisku pod Chrzanowem.

Pasący bydło 21-letni Piotr Głownia, zatrudniony u gospodarza Michalskiego w Chrzanowie przy ulicy Śląskiej, wpadł na niefortunny pomysł zabawy, w postaci zarzucania długiego drutu na przechodzące w tym miejscu napowietrzne przewody elektryczne.

W tym celu Głownia polecił drugiemu pastuchowi 16-letniemu Stanisławowi Piotrowskiemu owinąć sobie koniec drutu dookoła średniego palca, a sam drugi koniec, zaokrąglony w formie haka, zarzucił na przewody.

W pewnej chwili rozległ się rozdzierający krzyk Piotrowskiego, który runął na ziemię.

Nieszczęśliwemu chłopcu trzaskający silnym prądem elektrycznym drut urwał cały palec z nasadą. W stanie nieprzytomnym przewieziono ofiarę wypadku do szpitala.

Godzi się podkreślić, że jest to w ostatnim czasie już trzeci wypadek porażenia prądem w okolicy Chrzanowa przy czym ostatnie dwa wypadki zakończyły się śmiertelnie.

1.400 zł. posagu padło łupem młodocianego złodzieja

Ciekawą sprawę małoletniego złodzieja rozpatrywał sędzia okręgowy dr Bobilewicz. Na ławie oskarżonych zasiadł 15-letni Józef Bednarczyk, znajdujący się od kilku miesięcy pod opieką Patronatu więziennego dla młodocianych przestępców. Bednarczyk pracował w charakterze służącego u gospodarza Czepca w Bronowicach Małych.

Akt oskarżenia zarzuca mu dopuszczenie się kradzieży kwoty 1400 zł. Pieniądze te były własnością malarza Franciszka Konika, który otrzymał je w posagu za żoną, Czepcówną z domu. Konik schował gotówkę do szafy. Podpatrzył to młody służący i uległ pokusie w dn. 23 czerwca br. Gdy zaś kradzież odkryto, wówczas młodociany złodziej miał już tylko tysiąc złotych, gdyż resztę rozdał znajomym, oraz kupił sobie latarkę, pończochy, dwie portmonetki i inne drobiazgi.

Na podstawie przewodu sądowego zapadł wyrok, skazujący Bednarczyka na osadzenie w domu poprawy. Karę jednak zawieszono na 2 lata i oddano młodego przestępcę pod opiekę rodzicom.

Przebił nożem przyrodniego brata, gdy ten stanął w obronie skrzywdzonej matki

W rodzinie Przęczków w Sieprawiu pod Krakowem powstawały ciągle spory i kłótnie na tle osobistym, które wreszcie doprowadziły do krwawego zakończenia. Oto w dniu 16 lipca br. syn starej Przęczkowej z pierwszego małżeństwa 33-letni Józef Baran nie mogąc dłużej ścierpieć, że jego przyrodni brat 26-letni Jan Przęczek obrzuca matkę obelżywymi słowami, uderzył go w twarz i pobił styliskiem kopaczki, a następnie chwycił go za włosy, gdy Przeczek zaczął odgrażać się, że zabije brata i jego żonę. Podczas szamotania się, Przęczek dobył noża i wbił go cztery razy w pierś Barana. Ranny leczył się kilkanaście dni, a tymczasem Przęczka aresztowano i osadzono we więzieniu.

Przęczek, oskarżony o ciężkie uszkodzenie ciała, stanął przed sądem okręgowym w Krakowie, który skazał go na 6 miesięcy bezwzględnego więzienia.

Rozprawę prowadził sędzia dr Bobilewicz oskarżał prokurator Kamiński.

Inwestycje budowlane na wydziale lekarskim U. J.

W programie rozbudowy U. J. z początkiem roku akademickiego poza znajdującą się w budowie wzorową kliniką laryngologiczną przewidziana jest rozbudowa gmachu dawnej kliniki położniczej przy ul. Kopernika 7. Prace są już obecnie w toku i po ukończeniu ich w gmachu tym znajdą pomieszczenie zakłady biologiczny, histologiczny i higieny U. J. Na wspomniane roboty Ministerstwo W. R. i O. P. przekazało już pierwszą ratę funduszów.

Obrady ludowców

Przez 2 ostatnie dni bawił w Krakowie, prezes Gruszka, który przewodniczył zebraniu zarządu okręgowego Stronnictwa Ludowego na Małopolskę i Śląsk. Obrady dotyczyły aktualnych spraw w terenie.

Zgon ofiary tajemniczego napadu

W szpitalu chrzanowskim zmarł Antoni Bogacz z Psar. Jak donosiliśmy, Bogacz został napadnięty przez niewykrytych dotychczas osobników, którzy zadali mu nożami szereg śmiertelnych ran. Zwłoki poddano sekcji.

Znowu wypadek na kopalni

Na kopalni „Józef Piłsudski" w Jaworznie, zwały spadającego węgla przygniotły pracującego na filarze górnika, Stanisława Porwita, zamieszkałego w Dębie. Nieszczęśliwy doznał złamania nóg i ogólnych potłuczeń. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala w Chrzanowie.

—oo—

—oo—

Nie będzie meczu Warszawa—Śląsk Niemiecki

Kierownictwo niemieckiego sportu piłki nożnej otrzymało zawiadomienie, że Warszawa nie zgadza się na rozegranie w dniu 13 listopada br. meczu Śląsk niemiecki — Warszawa, gdyż w dniu tym piłkarze warszawscy walczyć będą w reprezentacyjnej drużynie polskiej przeciwko Irlandii.

Zupełna ruina Karlsbadu

Lista gości obejmuje 18 kuracjuszy!

W Karlsbadzie — bo już dziś nie mówi się „Karlove Vary" — ogłoszono w tych dniach, oficjalną listę gości. Zawiera ona dokładnie.... 18 nazwisk. O tej samej porze zeszłego roku, bawiło w Karlsbadzie 2500 osób.

Cały sezon 1938 r. był wogóle niżej wszelkiego poziomu. Osiągnął on maksymalne nasilenie liczbą 27.100 osób — co w porównaniu z zeszłym rokiem stanowi ubytek dokładnie 19700 gości. Połowa hoteli i pensjonatów karlsbadzkich znajduje się na progu ruiny.

Mimo to nie jest i teraz w Karlsbadzie pusto. Ulice są pełne, wieczorami w parku kuracyjnym są prawdziwe tłumy. Tylko, że nie są to goście. Przeważają wśród tego tłumu żołnierze, obok nich zaś obywatele niemieccy — wpadający na parę godzin nacieszyć się pięknością tej wspaniałej miejscowości, która oto dostała się Trzeciej Rzeszy. Ci przygodni goście zaopatrują się wprawdzie w najróżniejszego rodzaju pamiątki lokalne, nie stanowią jednak oczywiście tego typu publiczności, do której Karlsbad był przyzwyczajony i z której żył.

Karlsbad stoi zresztą wogóle pod znakiem reorganizacji. Ogromna liczba magazynów — pensjonatów, hoteli jest w likwidacji. Gdyby jeszcze jeden sezon miał być tak fatalny, jak tego roku, mogłoby to pociągnąć za sobą zupełną ruinę tej słynnej na cały świat miejscowości.



POZNAJMY REPREZENTANTÓW EUROPY

Personalia reprezentantów piłkarskich Europy

Podawaliśmy już skład reprezentacji Europy która rozegra wkrótce w Londynie mecz piłkarski z drużyną Anglii. Podajemy obecnie personalia wybranych przez Międzynarodową Federację Piłki Nożnej 16-tu graczy.

Aldo Olivieri — bramkarz FC Turin, 28 lat. 16-krotnie bronił bramki Włoch w meczach międzynarodowych.

Rudolf Raftl (Niemcy) — bramkarz SC Rapid Wiedeń. 15 razy bronił bramki Austrii, a ostatnio — bramki Niemiec w mistrzostwach świata.

Alfredo Foni i Pietro Rava — obrońcy FC Juventus w Turynie. Reprezentacyjna para obrońców włoskich. Foni — 27 lat, 12 razy w reprezentacji włoskiej. Rava — 22 lata, 17 razy w reprezentacji Włoch.

Sandor Biro — Węgry — lewy obrońca budapeszteńskiej Hungarii. 28 lat, 20 razy w reprezentacji Węgier.

Andreas Kupfer i Albin Kitzinger — pomocnicy FC Schweinfurt 05 (Niemcy). Kupfer liczy 24 lata, 13-krotny reprezentant Niemiec. Kitzinger 26 lat, 20 razy w reprezentacji niemieckiej.

Michele Andreolo — środkowy pomocnik FC Bolonia. Na tej samej pozycji grał w reprezentacji Włoch na mistrzostwach świata.

Julius Lazar (Węgry) z budapeszteńskiej Ferencvaros. Grał jako pomocnik w reprezentacji Środkowej Europy w r. ub. 27 lat, 30 razy w reprezentacji Węgier.

Alfred Aston — jedyny Francuz wyznaczony do reprezentacji Europy. Prawy napastnik paryskiego Racingu. 26 lat, 20 razy w reprezentacji Francji.

Reymond Braine (Belgia) — 31 lat. 47 razy w reprezentacji Belgii, aczkolwiek przez wiele lat zasilał jedną z drużyn praskich. W roku ub. wypadł on doskonale w reprezentacji zachodniej Europy.

Silvio Piola (Włochy) gra w rzymskiej Lazio, bezsprzecznie najlepszy środkowy napastnik Europy. W Amsterdamie w 1937 r. prowadził atak reprezentacji Europy środkowej.

Dr. György Sarosi — środkowy napastnik budapeszteńskiej Ferencvaros, jeden z najlepszych piłkarzy kontynentu. 27 lat, 43 razy w reprezentacji Węgier. Doskonale gra na środku pomocy.

Gyula Zsengeller, napastnik budapeszteńskiego Ujpestu. 23 lata, 13 razy w reprezentacji Węgier.

Arne Brustad (Norwegia). Gra w drużynie FC Fredriksstad. 24 lata, 14 razy w reprezentacji Norwegii.

Gino Colaussi — reprezentacyjny lewy napastnik Włoch. 24 lata. 21 razy w reprezentacji Włoch. Gra w drużynie FC Triest.

INDYWIDUALNE ZNIŻKI KOLEJOWE DLA NARCIARZY

Ogłoszone zostaną wkrótce nowe zasady indywidualnych zniżek kolejowych dla narciarzy na sezon zimowy 1938-39.

Utrzymane będą tzw. książeczki narciarskie uprawniające do ulgowych przejazdów dalekobieżnych, jednorazowych, oraz do tzw. lokalnych przejazdów powrotnych..

Spis stacyj wyjazdowych i docelowych ulegnie rozszerzeniu w myśl postulatów, zgłoszonych na wiosennej konferencji PZN.

W najszerszej mierze uwzględnione będą tereny narciarskie Śląska Zaolzańskiego, które budzą zrozumiałe zainteresowanie wśród naszych narciarzy.

Normy, dotyczące indywidualnych zniżek kolejowych, mają być gotowe na koniec bież. miesiąca.

Stan tabeli bokserskiej o mistrzostwo Warszawy klasy A

Po niedzielnych meczach aktualny stan tabeli drużynowych bokserskich mistrzostw Warszawy klasy A przedstawia się, jak następuje:

	gry	pkt.	st. walk
1) PZL	3	4	31:17
2) Polonia	2	4	20:12
3) CWS	3	3	23:25
4) Makkabi	2	2	16:16
5) Okęcie	3	2	16:32
6) Czechowice	3	1	22:26

O bokserskie mistrzostwo Warszawy B

Reasumując wyniki uzyskane w 5 meczach bokserskich o drużynowe mistrzostwo Warszawy klasy B, rozegranych w ub. sobotę i niedzielę, komunikujemy łącznie rezultaty wszystkich spotkań:

Fort Bema — Broń 11:5, Skra — Makkabi 11:5, Iskra — Gwiazda 10:6, Polonia — Czechowice II 10:4, Syrena — Orkan 10:6.

W tym ostatnim meczu walczący w wadze średniej Kolczyński zmusił Żaka w pierwszej rundzie do poddania się.

Nowe trasy zjazdowe w sąsiedztwie Kasprowego

W nadchodzącym sezonie zimowym oddane będą do użytku narciarzy nowe trasy zjazdowe w sąsiedztwie Kasprowego Wierchu.

Prócz przebudowanej w bież. sezonie letnim popularnej trasy zjazdowej „Nartostrady" oraz nowych szlaków po stronie Doliny Goryczkowej — wykończono ostatnio inne drogi narciarskie, z których na uwagę zasługuje trasa z Karczmiska nad Halą Gąsienicową w kierunku na Dolinę Olczyską do Jaszczurówki.

Wyciąg narciarski na zboczach Doliny Chochołowskiej

Budowa wyciągu narciarskiego na zboczach, otaczających Dolinę Chochołowską, wchodzi w stadium realizacji. Niedawno odbyta konferencja Ligi Popierania Turystyki z właścicielami terenów, dała wynik pozytywny.

Wyciąg założony zostanie na jednej z grzęd, opadających ku Dolinie Chochołowskiej z Długiego Upłazu.

Równocześnie powstaną także odpowiednie trasy i szlaki zjazdowe, których plany są na ukończeniu.

—oo—

Z CAŁEGO ŚWIATA.

W nadchodzącą niedzielę 23 bm. w Kopenhadze odbędzie się międzynarodowy mecz piłki nożnej Dania — Holandia.

* * *

Rząd jugosłowiański w uznaniu sportowych zasług swojej davis cup'owej czwórki — Mitic, Puncec, Palada i Kukulievic, zaangażował wszystkich wymienionych jako urzędników państwowych w Min. Spraw Wewnętrznych.

* * *

W dniach od 29 bm. do 1 listopada w Sztokholmie odbędą się mistrzostwa Szwecji w pięcioboju nowoczesnym. Na zawody te przybędą czołowi pięciobojowcy niemieccy.

* * *

Sezon hokeja lodowego w Londynie już się rozpoczął. W związku z tym brytyjska liga hokejowa wprowadza pewną zmianę w dotychczasowym systemie punktacji. Za wygrany mecz nie będą odtąd przyznawane dwa punktu, natomiast markowanie punktów będzie identyczne z wynikiem. Jeśli n. p. mecz zakończy się wynikiem 3:1, wówczas punktacja będzie brzmieć identycznie 3:1.

Wyniki remisowe nie będą uznawane. Mecze przedłużane będą tak długo aż jedna z drużyn zdobędzie bramkę.

Wreszcie ostatnią nowością w hokeju angielskim będzie — „uzbrajanie" wszystkich hokeistów w specjalne hełmy ochronne.

* * *

Mistrz bokserski Europy w wadze półśredniej, Feliks Wouters (Belgia) postradał swój tytuł przy zielonym stoliku.

Międzynarodowa Unia Bokserska zażądała, aby Wouters najdalej do czwartku rozegrał mecz z Francuzem Cerdan w obronie swego tytułu. Cerdan jednak chciał walczyć w Paryżu, podczas gdy Wouters upierał się przy Brukseli, wobec czego mecz nie doszedł do skutku.

—oo—

STANY ZJEDNOCZONE — NIEMCY 5:2

W obecności 6 tysięcy widzów rozegrany został w Stuttgarcie międzypaństwowy mecz zapaśniczy w stylu wolno amerykańskim Niemcy — St. Zjednoczone. Zwyciężyła drużyna amerykańska 5:2 punktów.

F. C. FREDRIKSTAD MISTRZEM NORWEGII

W obecności 10 tys. widzów rozegrany został w Oslo 16 bm. finałowy mecz piłkarski o mistrzostwo Norwegii. Tytuł. mistrza zdobyła drużyna Fc. Fredrikstad.

Nadmieniamy, że w mistrzowskiej drużynie Norwegii gra słynny piłkarz (lewoskrzydłowy) Brustad.

NOWY REKORD ŚWIATA W OSZCZEPIE

Słynny oszczepnik fiński Yrjoe Nikkanen ustanowił w niedzielę na zawodach w Helsinkach nowy rekord świata wspaniałym wynikiem — 79,90 mtr.

Dotychczasowy rekord świata w rzucie oszczepem należał do tego samego zawodnika i wynosił 77, 87. m.

MECZE BOKSERSKIE ZAWODOWCÓW W HAMBURGU

W hamburskiej Hanseatenhalle rozpoczęty został w sobotę wieczorem bokserski sezon zimowy.

W programie sobotnim rozegrano kilka ciekawych walk zawodowców. W głównej walce wieczoru spotkali się na ringu Amerykanin Jannazzo w wadze półśredniej z mistrzem Niemiec Ederem. Mecz dał wynik nierostrzygnięty, a rozegrany był w 15 rundach. Walce przyglądali się m. in. Maks Schmeling. mistrz Europy, Lazek i Amerykański bokser wagi ciężkiej Dudas.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa. Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.